

Wstęp

ZESTAW ZAGADNIENÍ I TEMATÓW, które oddaję do rąk czytelników, ma postać otwartą i nieostateczną. Jest pewnym wyborem, który musiał zostać powzięty wobec ogromnego bogactwa, z jakim mamy do czynienia w obszarze sztuki fantastycznej, w tym interesującej mnie przede wszystkim – literackiej i filmowej. Inaczej być nie mogło. Stojąc w obliczu niebywalej profuzji odmian, tematów, wątków i tropów współczesnej fantastyki, coraz ściślej łączącej szczególnie jej dwa typy – literacki i filmowy – trzeba było dokonać pewnego ograniczenia, które zawsze ten wspaniały kalejdoskop umniejsza i odbarwia. Bardzo trudno było zdecydować, które z tematów powinny znaleźć się w książce. Może z jednym wyjątkiem, mianowicie reprezentacją czołowych pisarzy, którzy odmienili oblicze literackiej fantastyki, a z czasem ich twórczość przyniosła ciekawe rezultaty na dużym i małym ekranie. Tu nie było miejsca na wątpliwości. John Ronald Reuel Tolkien, Stanisław Lem oraz Philip K. Dick bardzo mocno wpłynęli nie tylko na kształt XX-wiecznej literatury, ale całej kultury, w tym zwłaszcza sztuki filmowej. Pochodzący z różnych krajów, piszący odmienną gatunkowo (w przypadku Tolkiena), a zwłaszcza stylistycznie, fantastykę, zapłodnili wyobraźnię następnych twórców – pisarzy, autorów gier komputerowych, scenarzystów i reżyserów filmów i seriali telewizyjnych. Obserwując ich zmieniające się ekranowe oblicze, starałem się zarazem zobaczyć, na ile podlega ono (zwłaszcza u Lema, ale nie tylko) prawidłom zmiany paradygmatu w kulturze ostatnich kilkadziesiąt lat. Czy twórczość autora *Solaris*, zaczynającego swoją karierę w czasach królowania specyficznej odmiany modernizmu, jaką był socrealizm, na ekranie kinowym odnajdywała się lepiej właśnie w nowoczesnej czy może postmodernistycznej manierze filmowej? Czy pozostali dwaj pisarze czekali na odkrycie przez reżyserów, którzy porzucili już główny paradygmat kina tworzonego po II wojnie światowej, modernistycznego kina artystycznego, czy może znaleźli, w zasadzie pośmiertnie, bratnie dusze wśród twórców postmoderny?

Wymienione przed chwilą zagadnienie jest ukrytym, można rzec drugoplanowym, ale sądzę, że dość ważnym bohaterem książki. Odpowiedź, niewyrażana nigdzie wprost, okazała się niełatwa i niejednoznaczna. Jeśli w tym miejscu można zaryzykować jej przedstawienie, to trzeba uznać, że

jej kształt jest nieco salomonowy i godzi obie możliwe perspektywy. Otóż patrząc na ekranowe warianty tych literackich twórczości, wnioskować należy, iż sytuują się one pomiędzy jednym a drugim biegunem kulturowej zmiany i są raczej egzemplifikacją tezy o powolnym, a nie rewolucyjnym przekształceniu czy zamianie paradygmatów, o długim trwaniu tego pierwszego, a najpewniej o nierozstrzygalności poważnych różnic między nimi, o bliskości kształtów i form, o istnieniu na ekranie czegoś podobnego do „postmodernistycznej moderny” w duchu refleksji Wolfganga Welscha. Podobne wnioski można wywieść, gdy przyjrzy się większości z pozostałych tematów zaprezentowanych w książce. Podkreślić warto, że większość z nich dotyczy twórczości z okresu od lat 70. ubiegłego wieku do pierwszego dziesięciolecia nowego – nie tylko stulecia, ale także całego milennium. Relacja literatura – film, a także same filmowe dzieła fantastyczne, niewywodzące się z form prozatorskich, wskazują na mocne trzymanie się technik, ujęć i zabiegów tradycyjnych w zakresie narracji, organizowania przestrzeni, stosowania form gatunkowych. Z rzadka widzimy nawiązanie do nowego paradygmatu w kulturze czy jego zapowiedź, czyli posthumanizmu, choć wydawałoby się, że moment jego potencjalnego pojawienia się w sztuce filmowej jest jak najbardziej odpowiedni. Prawdopodobnie na szeroką skalę ujawnił się on w kinie, a zwłaszcza może w telewizji, w drugim dziesięcioleciu nowego wieku, w latach 2011-2020. Tym okresem jednak w zasadzie się tu nie zajmuję. Bardziej interesuje mnie czas „domykania” dawnego modelu kultury i jego reprezentacji w filmie oraz dziełach tego rodzaju, opartych na literaturze, powstałych nieco wcześniej.

Twórczość fantastyczna końca wieku ubiegłego i początku obecnego to „stan wysoce splątany” (by posłużyć się parafrazą tytułu książki Dominiki Oramus), stan w którym mieszają się formy, rodzaje i gatunki, w którym dochodzi do nasilenia zjawisk o charakterze intermedialnym oraz międzykulturowym. Opisując te zjawiska, starałem się ich nie kontrastować, lecz wskazywać na panującą pomiędzy nimi konsilencję. Zależności te widać nie tylko w obszarze translacji dzieła literackiego na filmowe. Dotyczy to także wędrówki motywów czy wręcz toposów sztuki fantastycznej, takich jak figura golema czy zombie, koszmar senny czy wojna między światami, zobrazowanych w różnorodnych czasach i dziełach, niekiedy od siebie, jak się okazuje, pozornie odległych. Trudno jednak w tym przypadku o usystematyzowanie tych zagadnień, choć w każdym z tekstów składających się na prezentowaną książkę staram się poczynić próbę zaprowadzenia elementarnego porządku. Dalszy etap to już badania i ustalenia czytelników, którzy może znajdą dla siebie szczyptę inspiracji.

Książka *Feeria. Wokół bogactwa literackich i filmowych koneksji sztuki fantastycznej* jest podzielona na cztery części. W każdej z nich znaleźć

można trzy szkice przedstawiające wybrane aspekty wyróżnionego tematu. Układ całości nie respektuje porządku chronologicznego. Liczy się porządek diachroniczny, jeśli nadrzędną strukturą organizującą kompozycję książki jest mozaika tematów, które mogą być zaprezentowane najlepiej w przekroju poprzecznym. O pierwszym zagadnieniu była już mowa. Ta część pracy poświęcona jest kluczowemu zjawisku przemiany form literackich w filmowe. Stanisław Lem i Philip K. Dick poruszali się na twardym gruncie science fiction, J.R.R. Tolkien wykorzystywał formy baśniowe i fantasy, w dużej mierze stwarzając ten ostatni gatunek. Pierwszy z wymienionych specjalizował się w prozie wysokointelektualnej, drugi, choć w zasadzie podejmował zblizoną do autora *Niezwykłego* tematykę, pisał powieści lżejszym, niemal „pulpowym” stylem, adresując je nie tylko do bardzo dobrze wykształconych, jak w przypadku polskiego pisarza, czytelników. Twórca brytyjski z kolei, operując estetyką wzniosłości, umiał połączyć odbiorców codziennych i tych o wiele bardziej wyrafinowanych. Część książki poświęcona obecności dzieł tych pisarzy na ekranie pokazuje, jak trudno było adaptatorom znaleźć jeden klucz do tych utworów i jak wiele ich było. A jeśli już taki się znalazł, to wynikał z prostego faktu, iż transferu do innej muzy dokonywał wciąż ten sam człowiek – Peter Jackson, stosując zresztą nieoczekiwanie estetykę groteski i grozy do twórczości słynnego oksfordczyka.

Następna część książki przynosi rozdziały poświęcone ważnym lub przynajmniej ciekawym, a na pewno często obecnym tematom fantastycznym, pochodzącym z różnych odmian sztuki fantastycznej. Jest tu bowiem rozdział poświęcony wojnom światów w literaturze i filmie science fiction, który nie dotyczy bynajmniej tylko adaptacji powieści Herberta George’a Wellsa. Ponadto znajdziemy tu tekst mówiący o figurze zombie na ekranie, wskazujący na znaczącą zmianę, jaka dokonała się w czasie, owocującą w ostatnich latach dziełami ewidentnie wpisującymi się w kulturowy paradygmat posthumanistyczny. I, swoją drogą, przynależny do analizy sztuki horroru. Wreszcie – rozdział mówiący o filmowych koszmarach sennych, sytuujący się na pograniczu rozważań na temat grozy i science fiction, których egzemplifikacji w sztuce znajdziemy całe mnóstwo. Gatunki te bowiem lubią istnieć w różnego rodzaju symbiozie. Te trzy przedstawione zagadnienia wydają się w fantastyce „odwieczne” i następne lata z pewnością przyniosą wiele kolejnych przykładów ich koegzystencji.

Trzecia część książki pokazuje zupełnie inne, ale przecież znane oblicze sztuki fantastycznej. Chodzi o jej twarz wyrosłą z kultury judaistycznej, nie tylko opartą na wierzeniach i mitologii żydowskiej, jak ma to miejsce na gruncie wędrujących przez czas i formy toposów związanych z figurami

golema i dybuka, podejmowanymi przez bardzo różnych artystów i często w zaskakujących kręgach geograficzno-kulturowych. To również trudny i kontrowersyjny temat obrazowania Holokaustu na ekranie, w tym przypadku analizowany przeze mnie w kontekście gatunku, jakim jest baśń – w wersji dla dorosłych. Filmy Stevena Spielberga, Roberta Benigniego oraz Jana Jakuba Kolskiego są wciąż punktem odniesienia dla refleksji o formie, w jakiej można mówić na temat Zagłady.

Wreszcie ostatnia, czwarta część pracy przedstawia nieoczywiste, choć też nienowe, oblicze filmowców, którzy w większym lub okazjonalnym wymiarze flirtowali (w dwóch przypadkach mogą to czynić dalej) ze sztuką fantastyczną, odwołując się do niej z różnych powodów i w różnorodnych okolicznościach. Zwykle ten typ sztuki potrzebny im był do wyrażenia swoich stałych, autorskich punktów widzenia na temat nurtujących ich problemów, często bez mała metafizycznych. Tak jest w przypadku kina Ingmara Bergmana, który realizując kilkadziesiąt filmów na przestrzeni podobnej liczby lat, często odwoływał się do szeroko rozumianej fantastyki, i to nie tylko w sztandarowej *Siódmej pieczęci*, zwyczajowo przywoływanej przez badaczy i widzów w pierwszej kolejności. Ale są w tej materii również ciekawe, choć odmienne przypadki. Charakterystyczna na polskim gruncie będzie twórczość Juliusza Machulskiego, który często bywa przedstawiany jako mistrz science fiction, ale wydaje się, że mistrzostwo to nie wiąże się specjalnie z umiłowaniem gatunku, lecz twórczym wykorzystaniem jego konwencji do mówienia o innych kwestiach. Kostium owszem, konstruowanie w nim metafor – jak najśluszniej, jednak nie o budowanie fantastycznej czasoprzestrzeni dla samego efektu twórcy *Seksmisji* chodzi. Trzeci z tekstów w tej części książki przedstawia tylko jeden utwór – film czeskiego reżysera Jana Svěráka *Akumulator 1*, który w gatunku science fiction wyraża swoje obawy co do kształtu współczesnej kultury i obyczajowości, do czego twórca ten nawiązuje w większości swoich dzieł, nieprzynależnych do wspomnianego gatunku.

Patrząc na całość książki, można by zapytać, zresztą retorycznie: czy nie ma ucieczki od fantastyki? Praca została pomyślana jako miniprzegląd tematów i zjawisk, którymi żyła i żyje poniekąd sztuka fantastyczna, w odmianie literackiej i filmowej, ostatnich kilkadziesiąt lat. Jest przede wszystkim zaproszeniem czytelnika do dalszych lub ponownych lektur, badań i poszukiwań, jako inspiracja do poszerzania i zmiany perspektyw, które pomogą ukazać bogactwo fantastyki, tak mocno dzisiaj obecnej w przestrzeni artystycznej i kulturowej. Niektóre pomysły na studia i szkice zawarte w niniejszej książce powstały w efekcie rozmów z koleżankami i kolegami z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM, za co im ogromnie dziękuję.